

## DARIUSZ MACHNICKI

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, PRL
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, filharmonia, muzyka, nauka gry, rodzice, praca

### **Musiałem grać i zarabiać, bo pochodziłem z bardzo biednej rodziny**

Zacząłem grać w filharmonii 14 kwietnia [19]53 roku. Miałem dokładnie 21 lat i niecałe dwa miesiące. 21 lat niecałe, to gówniarz. Gdzie zacząłem grać pierwszy raz? Była choinka w filharmonii i wziąłem akordeon, i dzieciom zacząłem grać. I zorientowali się, że ja gram na akordeonie całkiem nieźle. A w ogóle, to grałem na akordeonie wcześniej, ponieważ tak jak mówiłem, byłem z bardzo biednej rodziny. Buty miałem własnoręcznie przykręcone drutem. Zacząłem się uczyć grać mając 14 lat, a [gdy miałem] 17 lat, chodziłem już po domach, uczyłem grać. Szybko łapałem muzykę. Zresztą początki, to nie wymagają jakiegoś wybitnego wirtuoza. Tylko trzeba mieć smykałę do nauki, a ja mam smykałę do uczenia ludzi. Musiałem zarabiać pieniądze, ponieważ byliśmy w nędzy. My byśmy umarli z głodu, gdyby nie to, że mieliśmy ogródek. Tu mieliśmy ogródek, róg Poprzecznej i Glinianej był ogród. Własne owoce, własne kartofle, własna marchew, własne buraki, własna cebula, własna rzodkiewka, własne gruszki, własne śliwki, własne wiśnie, własne jabłka. Trzeba było tylko dokupić mąkę, tłuszcz i mięso. Po po podwórku chodziła kura, kaczka. Żeby nie ogródek to my byśmy... Ponieważ i ojciec, i matka byli urzędnikami, a pensje urzędnicze zawsze były nędzne za okupacji. Oni oboje nie mieli smykały ani do szewtów jakichś, ani talentów marketingowych. Ojcu i matce za dobrze się powodziło przed wojną. Ojciec był głównym księgowym, buchalter to się nazywało wtedy. Główny buchalter, to był wtedy car i Bóg w instytucji. Matka tak samo w księgowości pracowała. I matka ten dom właściwie kupiła, ojciec go tylko wykańczał. Tak że im się za dobrze powodziło. Myśmy mieli służącą przed wojną. Do kopania ogrodu przychodziła sąsiadka, która chciała zarobić pieniądze. Tak że za dobrze nam się powodziło, a później nie umieli nic. Ani zahadlować nie mieli smykały. Są ludzie, którzy z niczego zrobią pieniądze. Ani ojciec, ani matka tego nie umieli, bo oni tylko księgować umieli. Więc, żeby nie zdechnąć z głodu, musiałem chodzić i zarabiać. Matka była dumna, że zamiast wydawać pieniądze na wino czy na wódkę, dawałem matce każdego miesiąca sporą sumę pieniędzy. Zostawiałem sobie trochę, żeby

jakoś wyglądać w oczach ludzi, ale większość oddawałem matce. Wtedy matka zaczęła mnie doceniać, że jestem taki dobry. Bo tak, to ja byłem złośliwiec. I wiedząc, że babcia mi nie należy, to robiłem psikusy babci. Babcia mnie ganiała, ale nie mogła dogonić, bo ja miałem 11-12 lat, a babcia miała koło siedemdziesiątki. Nie miała siły, żeby dogonić chłopca. Był taki okrągły stół, na około tego stołu uciekałem i "cześć". Albo pod stołem.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2016-03-08, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Joanna Majdanik
<b>Redakcja</b>	Piotr Lasota
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"